

Praca, wynagrodzenia, biznes, majątek i kapitał w XXI wieku

Wiosną 2014 roku, podczas jednej z podróży służbowych kupiłem na lotnisku we Frankfurcie niemieckiego Spiegla. Był tam krótki wywiad z francuskim ekonomistą Thomasem Piketty. Kilka tygodni później na lotnisku Schiphol kupiłem The Economist, by przeczytać polemiczny artykuł odnoszący się do przetłumaczonego właśnie na angielski dzieła: *Le capital au XXI siècle* (angielskie wydanie: *Capital in the Twenty-First Century*).

Z dużym dystansem podchodzić należy moim zdaniem do francuskich naukowców-lewaków. Nie należy jednak być do nich uprzedzonym i ich a priori ignorować. Kupiłem oryginalną francuską wersję i po przebrnięciu przez niemalże 1000 stron analiz, wykresów, wniosków docho-
dzę do następujących ogólnych konkluzji:

Uważam, że jest to jedna z najważniejszych lektur na XXI wiek. Jest ona obowiązkowa dla każdego, kto uczestniczy w życiu gospodarczym, bogaci się lub chce się bogacić, chce zrozumieć świat, w jakim żyjemy, z jego przedziwnymi stosunkami pracy, majątkowymi, wynagrodzeniami.



Nazywanie Pikettego komunistą, straszenie nim, powszechne w mediach skrajnie liberalnych i w środowiskach finansowych, uważam za nieusprawiedliwione. Abstrahując od utopijnych (sam autor przyznaje, że są utopijne) recept na problemy, jakie czekają ludzkość w XXI wieku, analiza Piketty'ego jest rzetelna, dogłębna i pozbawiona doktrynerstwa oraz prostackiego populizmu. Większość krytycznych analiz opublikowanych w Polsce bazuje, mam wrażenie, na ogólnych opisach tego niezwykle długiego dzieła. Są powierzchowne, pseudo-autorytet naukowe kompromitują się używając lub firmując prostackie słownictwo w stylu: „Kapitał w XXI wieku, czyli mitologia dla ignorantów i dziennikarzy ekonomicznych”.

Rewolucyjne propozycje Piketty'ego nie muszą być abstrakcyjne i absurdalne. Propozycja autora, by wprowadzić w skali świata lub w skali UE albo jej części jednolitego podatku od majątku na poziomie kilku procent wartości majątku rocznie, może być dla ludzi w Polsce, zwłaszcza dla pierwszej generacji, która ma szansę się bogacić, aspo-

łecznym, niemoralnym wywłaszczeniem i neo-nacjonalizacją. Tak samo można określić pomysł wprowadzenia dla najbogatszych podatku dochodowego o charakterze konfiskacyjnym w proponowanej wysokości 80% dochodów. Sceptykom i wszystkim tym, dla których takie propozycje to utopia, przypomnę jednak, że jeszcze 110 lat temu nikt nie wiedział o istnieniu podatków dochodowych, a tym bardziej nie myślał o progresywnych podatkach dochodowych. W najbliższych dekadach czeka nas na pewno dużo zmian w polityce podatkowej!

Obawiam się, by utopijne recepty Piketty'ego nie trafiły na biurka prawicowych lub lewicowych oszołomów i wariatów, którzy bez opamiętania chcieliby wdrażać propozycje w życie. Sam autor podkreśla, że droga do wypracowania optymalnych zmian jest długa i wymaga szerokiego dialogu w skali państwa, UE i świata.

A teraz kilka refleksji szczegółowych i konkluzji (nie tylko na podstawie Kapitału Piketty'ego):



W dobie osłabienia wzrostu demograficznego (w Europie, USA i w innych regionach świata) oraz wyhamowania wzrostu gospodarczego następowała będzie kumulacja majątku w rękach tych, którzy majątek już posiadają, zwiększanie przychodów z majątku w porównaniu z przychodami z pracy oraz z prowadzenia biznesu, rozwarstwienie społeczne, zanik klasy średniej posiadającej majątek.

Historia uczy, że niski wzrost demograficzny zawsze prowadził do kumulacji majątku i do rozwarstwienia społecznego.

Zapaść demograficzna, która czeka Polskę w najbliższych kilku dekadach i której uniknąć się nie da, spowoduje, że procesy te będą przebiegały (już przebiegały!) nad Wisłą szybciej, niż nad Sekwaną, Tamizą czy nad Renem. Kumulacja kapitału oraz rozwarstwienie społeczne osiągną w Polsce niespotykaną dotąd skalę.

W XXI wieku niezwykle istotne będzie to, co miało przeogromne znaczenie we Francji i w Anglii w okresie



La Belle Époque (1871-1914): dziedziczenie i mariaż.

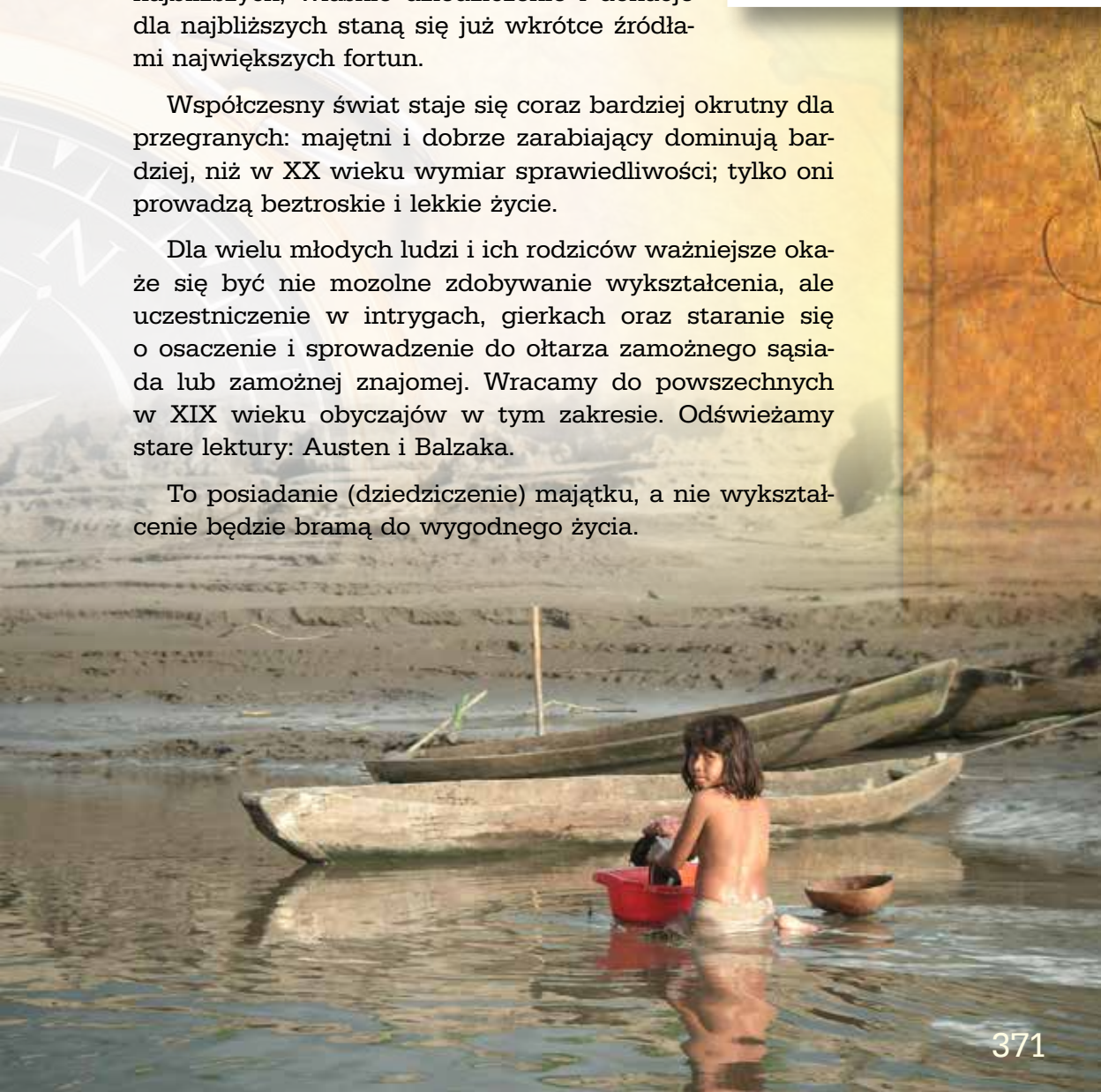
W taki sposób, a nie poprzez pracę, czy prowadzenie biznesu, będzie można się najszybciej bogacić. Dziedziczenie ma stać się ponownie głównym źródłem majątku.

W Polsce, która zaczyna wchodzić w okres zapaści demograficznej, w kraju, gdzie de facto nie istnieje podatek od spadkobrania przez najbliższych, właśnie dziedziczenie i donacje dla najbliższych staną się już wkrótce źródłami największych fortun.

Współczesny świat staje się coraz bardziej okrutny dla przegranych: majątni i dobrze zarabiający dominują bardziej, niż w XX wieku wymiar sprawiedliwości; tylko oni prowadzą beztrudne i lekkie życie.

Dla wielu młodych ludzi i ich rodziców ważniejsze okaże się być nie mozolne zdobywanie wykształcenia, ale uczestniczenie w intrygach, gierkach oraz staranie się o osaczenie i sprowadzenie do ołtarza zamożnego sąsiada lub zamożnej znajomej. Wracamy do powszechnych w XIX wieku obyczajów w tym zakresie. Odświeżamy stare lektury: Austen i Balzaka.

To posiadanie (dziedziczenie) majątku, a nie wykształcenie będzie bramą do wygodnego życia.





Wydłużenie życia powoduje, że dziedziczenie będzie następować później. Majątek dziedziczony będzie tym samym większy. Tym bardziej wskazane będzie życie spokojne, długa edukacja, niekoniecznie wcześniej rozpoczynana i niekoniecznie szybko kończona, późne rozpoczęcie kariery zawodowej przez osoby wiedzące o tym, że z wielkim prawdopodobieństwem będą dziedziczyły. Może temu także towarzyszyć degeneracja: po co się starać, męczyć, uczyć, pracować, skoro i tak fortuna do mnie zawita?

Niewydolnymi okażą się systemy zabezpieczenia na starość oparte o redystrybucję (składki czynnych zawodowo ludzi służą wypłatom bieżących świadczeń). Bazują one na solidarności międzypokoleniowej, która zanika w świadomości ludzi. Systemy oparte na redystrybucji mają rację bytu w czasach koniunktury i w czasie wzrostu demograficznego.

Polski system zabezpieczenia społecznego czeka głęboka zapasć, której nikt nie będzie w stanie ani zapobiec

ani naprawić. Zmiana systemu emerytalnego na system rzeczywiście opierający się wyłącznie na inwestowaniu środków zgromadzonych nie jest możliwa. Jesteśmy aktualnie w Polsce świadkami, jak młode pokolenie płaci emerytury swoich rodziców i dziadków, nie mając za kilkadziesiąt lat perspektyw na świadczenia adekwatne do opłacanych dzisiaj składek i innych należności publiczno-prawnych przeznaczanych bezpośrednio lub pośrednio na wypłatę bieżących świadczeń. Jesteśmy w przededniu oporu czy wręcz buntu społecznego przeciwko systemowi zabezpieczenia społecznego.

Nierówności w XXI wieku będą rosły w skali globalnej. Nie istnieją mechanizmy naturalne lub prawa rynku, które w sposób naturalny ograniczałyby nierówności lub stabilizowały je w sposób harmonijny.

Historia uczy, że nierewolucyjne zmniejszenie nierówności w Europie miało miejsce wtedy, gdy zyski z majątku spadały, a produktywność i dochody z pracy oraz z prowadzenia biznesu rosły. Nie ma na to szans w XXI w.

Nierówności wynikające z posiadanego/nieposiadanego majątku są i były z reguły głębsze, niż nierówności wy-



nikające z różnic w dochodach. W XXI wielu horrendalne gaże wysokiej klasy specjalistów, zwykle menedżerów, stanowią pewien wyjątek. Grupa ta bogaci się i bardzo szybko staje się rentierami. Wielu przedsiębiorców, którzy odnieśli spektakularny sukces, w obliczu stagnacji gospodarczej i zmniejszonego wzrostu mówi „pas” i staje się rentierami.

Mitem okazała się „wojna pokoleń”: okazuje się, że koncentracja majątku jest mniej więcej równo rozłożona w obrębie poszczególnych grup wiekowych. Stoimy przed długim i wyniszczającym konfliktem ludzi majątnych i dobrze zarabiających z szarą masą walczącą codziennie o przeżycie w ramach umów śmieciowych, spłacających kredyty zaciągnięte po to, by kupić coś, czego nigdy nie powinna posiadać.

Współczesnymi pariasami, niewolnikami i „nietykalnymi” są ci, którzy pracują na umowach śmieciowych oraz ci, którzy mają kredyty. Jest to współczesna szara masa. Nikt jej nie słucha, pozbawiona jest praw, pozbawiona





jest powietrza i swobody. Jest ubezwłasnowolniona. Jest to masa, w której znajdują się ludzie bez wykształcenia, ale też ludzie wspaniale wykształceni, inteligentni.

Na szczyt drabiny społecznej wdrapują się wysokiej klasy specjaliści, głównie menedżerowie. Ich zarobki miesięczne to wieloletnie wynagrodzenia większości społeczeństwa. Zaraz za nimi są rentierzy – posiadacze znacznego majątku, który pracuje sam i w dużej mierze sam się pomnaża. Ta pierwsza grupa w okresie spowolnienia gospodarczego przechodzi – często w wieku 30-40 lat – na zasłużoną emeryturę i staje się rentierami inwestując to, co zarobili w czasach dzikiej hossy, boomu i baniek.

W poszczególnych społeczeństwach ludzie staną na dwóch biegunach: na radosnym, kolorowym biegunie będą rentierzy, czyli ludzie żyjący z dochodów z majątku oraz elita specjalistów i menedżerów zarabiających krocie; na biegunie szarym i smutnym będzie reszta. Niewiele będzie pomiędzy.

Ci pierwsi stworzą alians, broniący swoich pozycji przed napierającymi masami. Z biegiem czasu, po długim



wyścigu po dominację, w dobie słabnącej koniunktury rentierzy wezmą górę nad elitą menedżerów i specjalistów nadzwyczajnie zarabiających.

Pariasi XXI wieku będą walczyć, coraz brutalniej, o pozbawienie elity majątku i dochodów. Rentierom i spadkobiercom fortun już dzisiaj zrzucają, że są majątni niezależnie od starań, pracowitości i wykształcenia. Napięcia będą ogromne. W przeszłości kończyły się rewolucjami, wojnami, konfiskatami i mordami.

Edukacja i wykształcenie połączone z technologią zmniejszają nierówności społeczne. Wprowadzanie stawek minimalnych płacy w najlepszym razie konserwuje rozwarstwienie.

Wyłącznie wyjątkowe wykształcenie oraz „natchnienie i fart”, a nie rzetelna - promowana w XX wieku - praca, pozwolą osiągać niewielkiej grupie ludzi („super kadry”) dochody nadzwyczajne i - dla wielu - niesprawiedliwie wysokie, wręcz niemoralne.






Ceny dóbr rzadkich, których liczba jest ograniczona, takich jak nieruchomości, będą rosły. Jeżeli nie wydarzą się nadzwyczajne wstrząsy społeczne (wojna, rewolucje) dobra te będą kumulowane w rękach ludzi najbardziej majątnych. Tak działo się m.in. w okresie La Belle Époque i u progu I wojny światowej: niemalże cały majątek Francji i Anglii był wtedy we rękach kilku procent społeczeństwa. Dopiero dwie wojny światowe, liczne zniszczenia oraz konfiskaty doprowadziły do tego, że większa niż dotąd część społeczeństwa cokolwiek posiadała. Z gruntownych badań przeprowadzonych przez Piketty'ego wynika, że nierówności dochodowe i majątkowe zbliżają się w tej chwili w wielu krajach świata to tych z końca XIX wieku.

Kryzysy, inflacja pozostają, co do zasady, neutralne dla posiadanego majątku „twardego”, np. dla nieruchomości. Dotykają one najbardziej tych, którzy nic nie mają. Zostało udowodnione wiele razy, że inflacja nie zmniejsza, co do zasady, dochodów z majątku, ale za to przesuwa majątek od biedniejszej części danego społeczeństwa w kierunku najbardziej zamożnych.

Znaczenie państwa, jako właściciela majątku będzie systematycznie spadało. W ofensywie jest nowy kapita-



lizm oparty o własność. Państwo przechodzi do defensywy. Jakość i ilość usług świadczonych przez państwo i oczekiwanych przez wielu od państwa (edukacja, opieka zdrowotna, zabezpieczenie na starość) będzie spadała.

W Polsce jesteśmy aktualnie świadkami dramatycznego spadku i defensywy państwa. Przechodzimy w fazę dzikiego kapitalizmu: korzystamy z ochroniarzy, ponieważ na państwowe służby porządkowe nie ma co liczyć, dzieci ślemy do prywatnych przedszkoli i szkół, leczymy się prywatnie. Po co więc płacić podatki – zapyta wielu! Ukrywanie źródeł dochodu, dzikie optymalizacje, ucieczki do rajów podatkowych przestają być naganne. Następuje erozja państwa.

Wielu zada sobie pytanie: jeżeli nierówność jest niemoralna, niesprawiedliwa, to czy jej nie zlikwidować gwałtownie nie patrząc na metody. Inni zapytają, a może wszelkimi środkami pogłębiać tę niemoralność i się bogacić oraz utrzymywać istniejący stan rzeczy? Czekają nas ogromne napięcia.

Elity dysponujące ogromnym majątkiem lub/oraz dochodami ponadprzeciętnymi będą broniły zaciekle swoich

pozycji. Obronić je można przez jakiś czas przy pomocy skutecznego aparatu represji połączonego z rozbudowanym aparatem przekonywania lub raczej indoktrynowania, że różnice są naturalnym biegiem rzeczy.

Rozpoczęła się La Belle Époque: dla nielicznych czas lekkiego i beztroskiego życia, łatwego bogacenia się, pomnażania fortun; dla większości, także dla tej wykształconej, czas szarej, smutnej i coraz ubożej codzienności. Coraz bardziej i częściej uświadamiać będziemy sobie, że świat dzieli się na smutnych frajerów i radosnych farciarzy. I nic tego nie zmieni.

Będą rosły napięcia społeczne w poszczególnych państwach i regionach. Co raz będą do głosu dochodzić populści. Z czasem wśród radosnych farciarzy beztroskie życie przemieni się, pod wpływem strachu przed szarą masą smutnych frajerów, w dekadentyzm, trwonienie. Co będzie na koniec? Historia uczy, że wielkie tapnięcie.

